

PRZEGLĄDY

KRZYSZTOF DUNIN-WĄSOWICZ

WSPOMNIENIA O HITLEROWSKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH
WYDANE W LATACH 1970—1972

Zainteresowanie historią hitlerowskich obozów koncentracyjnych jest w Polsce ciągle silne i nie zdradza tendencji zniżkujących. Widzimy to wyraźnie, omawiając nowości wydawnicze z tej tematyki, które ukazały się w kraju w latach 1970—1972. Wspomnieć tu należy przede wszystkim, że zwiększyła się liczba opracowań, poświęconych tematyce obozów koncentracyjnych. W latach omawianych ukazała się monografia Tadeusza Cieślaka *Oranienburg — Sachsenhausen* (Warszawa 1972), popularnonaukowa rozprawa Ludwika Rajewskiego *Ruch oporu w polskiej literaturze obozowej* (Warszawa 1971), monografia Józefa Gielo — *Gross-Rosen* (Warszawa 1970), zbiór artykułów przedrukowanych z „Przeglądu Lekarskiego” pt. *Okupacja i medycyna* (Warszawa 1971) a także materiały z sesji popularnonaukowej pt. *Z problematyki medycyny w obozach koncentracyjnych* (Gdańsk 1970) oraz *Kobieta w obozie koncentracyjnym* (Lublin 1972). Ponadto dwie monografie obozów zostały w tym okresie wznowione, tzn. K. Dunin-Wąsowicza — *Stutthof* (Gdańsk 1970) oraz T. Musiała — *Dachau* (Katowice 1972).

W okresie omawianym ukazywały się także dalsze zeszyty wydawnictw periodycznych, poświęconych problematyce obozowej, a więc: „Zeszyty Oświęcimskie” nr 13 oraz zeszyt specjalny pt. „Rękopisy członków Sonderkommando”, następnie „Zeszyty Majdanka” nr 5, „Komunikaty Muzeum Stutthof” nr 4 i 5 oraz „Muzea Walki” nr 4 i 5.

Jako zjawisko charakterystyczne sygnalizujemy dalsze wznowienia wspomnień z obozów koncentracyjnych. Ukazały się więc S. Szmaglewskiej — *Dymy nad Birkenau* (11 wydanie — 1971), St. Grzesiuka — *Pięć lat kacetu* (6 wydanie — 1972), *Ponad ludzką miarę — wspomnienia operowanych z Ravensbrück* (3 wydanie — 1972), Marii Zarebińskiej-Bronisławskiej — *Wspomnienia oświęcimskie*, wydane pt. *Ręka umarłej* (2 wydanie — Warszawa 1972). Ponadto ukazało się tłumaczenie wspomnień Andreja Pirogowa pt. *Międzynarodówka straceńców*. Warszawa 1972.

Nie omawiamy tutaj tych wszystkich wydawnictw, ograniczając się jedynie do przeglądu książek o charakterze wspomnieniowym, ukazujących się po raz pierwszy. Nie omawiamy także licznie w dalszym ciągu publikowanych po różnych czasopismach literackich i historycznych artykułów wspomnieniowych.

Ograniczamy się więc jedynie do omówienia nowości książkowych, i to zarówno książek poświęconych wyłącznie problematyce obozowej, jak i takich, w których problematyka obozowa znajduje poważne odbicie w treści. Takich nowych pozycji naliczyliśmy na przestrzeni lat 1970—1972 piętnaście, z czego dwie pozycje ukazały się formalnie w roku 1969, ale do sprzedaży weszły praktycznie w rok później. Większość omawianych pozycji jest już wyczerpana, niektóre z nich będą zapewne wznowione. Nakłady książek o tematyce obozowej utrzymują się w dalszym ciągu na dość wysokim pułapie. Spośród 15 omawianych książek 9 miało nakład po 10 000 egzemplarzy, 2 po 5000 egzemplarzy, 1—7500 egzemplarzy, 1—7000, 1—20 000 i tylko 1 książka została wydana w zastanawiająco małym nakładzie 800 egzemplarzy (L. Brannego *Patrzyłem śmierci w oczy*).

Wydawcami tych książek są poważne wydawnictwa. Trzy pozycje wydała „Książka i Wiedza”, po 2 pozycje — „Czytelnik”, „Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza”, „Wydawnictwo MON”, „Wydawnictwo Lubelskie” i „Wydawnictwo Morskie”. Po jednej pozycji mają na swoim koncie: „Śląski Instytut Naukowy” i „Znak”. W dalszym ciągu przeważają wydawnictwa warszawskie (9 pozycji), wydawnictwa pozawarszawskie wydały 6 pozycji, w porównaniu do lat 1968—1969 zmienił się nieco profil wydawnictw; zamiast „Wydawnictwa Literackiego”, Państwowego Wydawnictwa „Iskry”, Instytutu Wydawniczego „Pax”, „Wydawnictwa Łódzkiego” i „Naszej Księgarni” książki o tej tematyce wydawały inne firmy edytorskie. Tyle danych, jeśli chodzi o statystykę formalną. Znacznie trudniej jest jednak dokonać podobnego przeglądu w zakresie problematyki i zasięgu terytorialnego omawianych wspomnień. Duża część pamiętnikarzy przebywała w kilku obozach i opisując swoje przeżycia omawia także i swoje krótsze lub dłuższe pobyty we wszystkich obozach.

Z obozów opisywanych najwięcej mamy wspomnień o Ravensbrück. Poważna jest także ilość wspomnień o Majdanku, co zawdzięczamy m.in. stałej inspiracji Towarzystwa Opieki nad Majdankiem. Z obozów dotychczas mało opisywanych ukazało się kilka wspomnień w większym lub mniejszym stopniu dotyczących Stutthofu. Kilka wspomnień omawia także choć dość fragmentarycznie problematykę oświęcimską, zwłaszcza obóz kobiecy w Birkenau. Z innych obozów mamy pojedyncze wspomnienia o Sachsenhausen, Dachau, Mauthausen-Gusen, Bergen-Belsen i o podobozie Neuengamme w Hamburgu. W dalszym ciągu nie mamy wspomnień o obozach w Hertogenbusch, Riga — Kaiserwald, Flossenburg; tylko fragmentarycznie opisywany jest obóz w Neuengamme. Zastanawiające jest, że w ostatnich latach nie ukazało się nic na temat Buchenwaldu, Dory i Gross-Rosen, gdzie przecież przebywało także wielu Polaków.

Liczne wspomnienia dotyczą okresu ostatniego, tj. lat 1944—1945. Zdarzają się jednak także i wspomnienia obejmujące całą problematykę obozową, jak np. Gębika — *Z diabłami na ty*.

W tematyce wspomnień przeważa opis martyrologii i terroru hitlerowskiego, ale także coraz liczniej pamiętnikarze podkreślają rolę ruchu oporu na terenie obozów, organizowanie życia kulturalnego, samopomocy, kontakty z ludnością cywilną. Opisują nawet przygotowania do ucieczek, a jedna z książek jest nawet cała poświęcona ucieczce z obozu.

Można zauważyć także pewne zmiany w formie pisania wspomnień. Niektórzy z pamiętnikarzy decydują się na bardziej literacką formę, unikają pisania w pierwszej osobie, starając się beletryzować, dając liczne dialogi i opisy. Zapewne ułatwia to czytanie książki, ale traci na tym wartość historyczna i źródłowa wspomnienia. Czy zawsze jest potrzebna ta sugestia redakcyjna wobec niewątpliwego popytu na książki informujące po prostu o faktach bez ich beletryzacji? W niektórych książkach spotykamy na końcu słowniczek wyrazów obozowych, pożyteczny, choć na ogół nie wnoszący wiele nowych elementów.

Niektóre ze wspomnień obozowych zawierają refleksje autorów na tematy filozoficzne i moralne. W dużej części pamiętników widać wyraźnie istniejący na terenie obozu spontaniczny lub zorganizowany ruch oporu. Pamiętnikarze piszą o samopomocy koleżeńskej, o pomocy lekarzy-więźniów, w szpitalu obozowym, o życiu kulturalnym i kontaktach ze światem zewnętrznym, niektórzy także o ucieczkach i o organizacji nielegalnej istniejącej na terenie obozu. Tematyka ruchu oporu zajmuje już teraz we wspomnieniach obozowych poważne miejsce, często prawie tyle, co opis martyrologii i terroru. Jest to zjawisko niewątpliwie pozytywne, świadczące o pogłębieniu tematyki wydawanych wspomnień.

Obserwujemy jednak także wiele zjawisk negatywnych, występujących w ostatnio ukazujących się wspomnieniach obozowych. Zaliczyć do nich można niewątpliwie także coraz słabszą pamięć autorów wspomnień, przez co książki te tracą na wartości historycznej. Objawia się to np. w niepodawaniu nazwisk, w całkowitym zaniechaniu innych realiów, jak np. daty, liczby, nawet nazwy miejscowości. O ile można zrozumieć, że więźniowie nie zapamiętali nazwisk esesmanów z załogi obozowej, to co najmniej dziwny wydaje się fakt niepodawania nazwisk i numerów kolegów współwięźniów. Czasem niektóre nazwiska robią wrażenie fikcyjnych, przez co traci oczywiście na wartości autentyzm pamiętnika jako źródła historycznego.

Oczywiście zdarzają się także pewne zjawiska wyraźnie dopisane *ex post*, o czym będzie mowa przy omawianiu poszczególnych pozycji.

Pamiętnikarzami były w większości kobiety (8 autorów), w pewnej mniejszości pozostawali mężczyźni (7 autorów).

Zacznijmy omawianie poszczególnych pamiętników od wspomnień poświęconych Majdankowi.

Najcenniejszym pamiętnikiem jest tym razem książka Stefani Perzanowskiej pt. *Gdy myśli do Majdanka wracają*. Lublin 1970. Autorka, lekarka, przyjechała na Majdanek z więzienia radomskiego. Od 1 stycznia 1943 do 13 kwietnia 1944 znajdowała się na Majdanku, gdzie pracowała w szpitalu kobiecym. Daje ona obszerną charakterystykę lekarzy i sanitariuszy więźniów, opisuje codzienne życie w majdankowskim rewirze. Podkreśla pomoc polskich organizacji charytatywnych, a zwłaszcza PCK i RGO dla Majdanka, przede wszystkim dla chorych. Zwraca uwagę na wielkie poświęcenie polskiego personelu szpitalnego w rewirze na Majdanku. Stworzenie jakichś warunków dla ratowania chorych było możliwe dzięki temu, że funkcje w obozie kobiecym na Majdanku objęły przeważnie polskie więźniarki polityczne. Wspomina autorka o transportach rosyjskich, o wysiedleniach z Zamojszczyzny, o uciezkach i życiu kulturalnym na Majdanku. W kwietniu 1944 r. autorka pojechała z transportem do Oświęcimia. Tam także pracowała na rewirze w swoim zawodzie, ale kiedy porównuje ona szpital Majdanka i Oświęcimia, porównanie to wypada na korzyść tego pierwszego. Była tam lepsza, bardziej ideowa obsada personelu szpitalnego, bardziej dawała się odczuć konkretna pomoc społeczeństwa. Pod koniec wojny autorka była jeszcze wywieziona do Ravensbrück, ale o tym już pisze tylko fragmentarycznie.

Obok bardzo cennego wspomnienia Perzanowskiej mamy także wartościowe acz refleksyjnie napisane wspomnienia innej lekarki, Danuty Brzosko-Mędryka pt. *Matylda*. Warszawa 1970. Autorka swoje zasadnicze wspomnienia wydała już w tomie pt. *Niebo bez ptaków*. W tomie zatytułowanym *Matylda* zarysowała ona trzy sylwetki kobiet związanych z Majdankiem, to znaczy Matyldy Woliniewskiej, konspiracyjnej działaczki społecznej związanej z PPS-WRN, organizatorki życia kulturalnego, samopomocy, a także i sabotażu na Majdanku, a potem w podobozie Buchenwaldu w Lipsku, gdzie przebywały więźniarki Majdanka. Druga sylwetka, to Wanda Ostrowska, pielęgniarka, łączniczka ZWZ, działająca w szpitalu na Majdanku. Trzecia kobieta opisana przez Brzosko-Mędryk, to Antonina Gryga, działaczka społeczna z Lublina, właścicielka piekarni, organizatorka akcji pomocy żywnościowej i lekarskiej dla Majdanka i innych obozów. Książka Brzosko-Mędryk stanowi piękny hołd oddany trzem zasłużonym w akcji pomocy dla więźniów kobietom. Pełna jest ona osobistych wspomnień.

Znacznie mniej wartościowe są wspomnienia innego więźnia Majdanka, Stanisława Chwiejczaka pt. *Kolczasty trakt*. Lublin 1971. Autor został aresztowany jako młody chłopiec przy pacyfikacji wsi Żurawica na Zamojszczyźnie 1 lipca 1943. Przebywał najpierw w obozie przejściowym w Zwierzyńcu, potem od 31 lipca

1943 do 31 marca 1944 w obozie na Majdanku. W kwietniu 1944 r. został przewieziony do obozu przejściowego przy ul. Krochmalnej w Lublinie, skąd po kilku dniach uciekł.

Wspomnienia Chwiejczaka przynoszą szczegółowy opis obozu na Majdanku, niestety pozbawiony prawie nazwisk, dat, liczb. Swoje negatywne oceny funkcyjnych-więźniów opiera autor na kilku wyrwykowych przykładach, także najczęściej bez podania nazwisk. Najcenniejszą partię książki stanowi szczegółowy opis likwidacji Żydów na Majdanku, dokonanej 3 listopada 1943. W kilku miejscach autor pisze o pomocy polskich organizacji charytatywnych dla więźniów Majdanka, o samopomocy więźniarskiej, o pomocy lekarzy w szpitalu obozowym. Trochę znajdziemy tam informacji o ucieczkach z Majdanka w 1943 i 1944 r. Oceny dokonywane przez autora są często bardzo pobieżne, niesprawiedliwe, zwłaszcza w odniesieniu do funkcyjnych-więźniów, których autor generalnie potępia.

Kolejnym obozem opisywanym często we wspomnieniach wydanych w ostatnim okresie był Ravensbrück. Ukazała się na temat tego obozu jeszcze w 1969 r. pośmiertelnie opublikowana książka literatki i dziennikarki Eugenii Kocwy pt. *Ucieczka z Ravensbrück*. Autorka — członek organizacji konspiracyjnej — aresztowana w 1941 r. po krótkim pobycie w więzieniu na Montelupich w Krakowie trafiła do Ravensbrück, skąd w 1944 r. uciekła. Z Ravensbrück było bardzo mało ucieczek, a jeszcze mniej udanych. Eugenia Kocwa przygotowała swoją ucieczkę bardzo starannie. Zaopatrzyła się w ubranie cywilne, pieniądze, zebrała dokładnie informacje o trasie ucieczki. Ostatecznie, po kilku nieudanych próbach, uciekła 25 maja 1944 z komanda zewnętrznego obozu w Ravensbrück, pracującego w lesie. Szła pieszo do Berlina z zamiarem przedostania się potem do Szwajcarii. Nie bardzo wprawdzie jest zrozumiałe, dlaczego nie uciekła od razu do Generalnej Guberni, gdzie byłoby znacznie łatwiej ukryć się, a przebywała na terenie Niemiec, i usiłowała przekroczyć granicę szwajcarską, zresztą bez rezultatu. Wspomnienia dają plastyczny opis życia na terenie okupowanej Europy, życia na fałszywych papierach, dwukrotnego aresztowania i ucieczki autorki. Charakterystyczne, że w czasie jej perypetii po ucieczce pomagali jej głównie na terenie Rzeszy albo Polacy pracujący tam jako robotnicy przymusowi, albo obywatele niemieccy narodowości serbsko-łużyckiej. Po rozlicznych przygodach, barwnie i plastycznie opisywanych, autorka zdecydowała się wreszcie na przedostanie się do Krakowa, dokąd dotarła 25 października 1944, czyli w 5 miesięcy po ucieczce z Ravensbrück. W początkowej części książki jest także sporo informacji i życia codziennym w Ravensbrück, o drogach kontaktów więźniarek z wolnością, o życiu kulturalnym i religijnym.

O Ravensbrück pisała także głównie Janina Fabierkiewicz-Szyrkowa pt. *Gdzie nie śpiewały ptaki*. Warszawa 1972. Autorka, łączniczka ZWZ z Łukowa, aresztowana w marcu 1941 r., przeszła przez więzienia w Radzynie i Lublinie i po ciężkich przesłuchaniach w gestapo została wysłana we wrześniu 1941 r. do Ravensbrück. Jako skazana na śmierć była zaliczana do grupy tzw. królików, tzn. kobiet, na których dokonywano eksperymentów medycznych. Ponieważ była ona podejrzana o utrzymywanie kontaktów ze światem zewnętrznym, dłuższy czas — przeszło 5 miesięcy — siedziała w bunkrze, prawie bez jedzenia. Trzymała się jednak przez cały czas dobrze. Wspomnienia są pełne informacji o postawie więźniarek polskich, ich życiu kulturalnym, samopomocy, kontaktach z ludźmi na wolności. Najwięcej informacji wspomnienia te wnoszą do sprawy eksperymentów lekarskich w Ravensbrück i grupy tzw. królików.

Janina Augustynowicz, autorka pamiętnika pt. *Jacek w Ravensbrück* (Warszawa 1972) została wraz z mężem i trojgiem dzieci aresztowana 25 czerwca 1944 w Niwiskach, pow. Kolbuszowa; była to represja za ucieczkę szwagra. Najmłodsze

z jej dzieci, Jacek, miało wówczas 4 lata. Autorkę po krótkim pobycie w różnych więzieniach wywieziono do Ravensbrück. W swoich wspomnieniach opisuje ona życzliwy stosunek więźniarek do dzieci, a zwłaszcza pomoc funkcyjnych Polek dla synka. Najwięcej w książce jest właściwie o dziecku i pomocy całego obozu dla niego. Pod koniec wojny udało się autorce wyjechać z dzieckiem do Szwecji, gdzie spotkała się z mężem i pozostałymi dziećmi. Książka w sugestywny sposób pokazuje los dzieci i noworodków w Ravensbrück. Słabszą stroną książki są realia historyczne; mało jest nazwisk, dat, liczb.

W omawianym okresie ukazało się także kilka wspomnień poświęconych w całości lub w dużej części obozowi w Stutthofie. Jednym z autorów wspomnień był Wiktor Ostrowski, którego pamiętnik opublikowano pt. *Warszawiacy w Stutthofie*, Gdańsk 1971.

Ostrowski przyjechał do Stutthofu z transportem pawiackim 24 maja 1944. Pamiętnik jego opisuje przeżycia autora i ludzi z jego transportu, który był jednym tylko z transportów warszawskich. Stąd też pierwsza wątpliwość, czy właściwe było nazwanie tego pamiętnika *Warszawiacy w Stutthofie*, jeżeli mówi on o dziejach tylko jednego transportu. Ostrowski nie był typowym więźniem. Posiadał zawód obozowy: elektryka, dzięki czemu mógł uchronić się w bezpiecznym miejscu pracy; był on ponadto poetą obozowym, autorem licznych tekstów piosenek i wierszy prezentowanych potem w półlegalnym życiu kulturalnym więźniów Stutthofu. To, że Ostrowski był elektrykiem i poetą, ułatwiło mu w dużym stopniu życie w obozie. Mógł dostać czasem dodatkowe przydziały żywności, nie był narażony na ciężką pracę fizyczną, nie znęcali się nad nim blokowi czy kapowie. Píše on o tym sam z pewnym humorem, który — być może — drażni innych więźniów znajdujących się w obozie w Stutthofie w gorszych warunkach bytowych. Nie jest to na pewno obraz życia przeciętnego, zabiedzonego więźnia. Dodać do tego należy, że niestety Ostrowski pomieszał wiele faktów z historii obozu. W sposób przesadny obliczał straty w Stutthofie (na s. 52), pomylił transporty warszawskie nie uwzględniając transportu z 31 sierpnia 1944 o numeracji 77. 78. 79. tysięcy (na s. 59). Tzw. Erziehungshäftlinge, czyli tzw. więźniów wychowawczych nazywa uparczywie Administrationshäftlinge, czyli więźniami administracyjnymi (na s. 100), przygotowania do akcji zbrojnej robione przez organizacje konspiracyjne w obozie w lipcu 1944 r. przenosi na grudzień 1944 r. (na s. 112), pobieżnie i nieściśle opisuje sprawę 40 dziewcząt z Powstania Warszawskiego (na s. 60). Niemniej jednak ma pamiętnik swoje niewątpliwe walory, zwłaszcza jeżeli chodzi o uzupełniające informacje o życiu kulturalnym w obozie. Osobno autor dołączył teksty swoich pieśni i wierszy obozowych.

Także Stutthofu dotyczy książka Wacława Zdrodowskiego pt. *Żywi niechaj mówią — Opowieść o Stutthofie*. Warszawa 1972. Autor ubrał tę opowieść w formę literacką, dzięki czemu wspomnienia być może zyskały sobie więcej czytelników, ale straciły na autentyczności. Szereg nazwisk podanych przez autora jest wyraźnie fikcyjnych, nie można stwierdzić np. tożsamości członków personelu szpitalnego Dłużeniewskiego czy Zarebskiego. Kozłowski w październiku 1944 r. był w podobozie Stutthofu w Policach, a nie w obozie centralnym (s. 27), Rottenführer Kucklau nie był Rapportführerem (s. 110). W obsadzie szpitalnej obozu nie było lekarza Rosjanina Michajłowa (s. 136), Mikoszewo leży u ujścia Wisły a nie Nogatu (s. 214), w Stutthofie nie było nigdy przeciętnie 40 000 więźniów, była to liczba osiągnięta jedynie pod koniec 1944 r., i to dla całego obozu, razem z podobozami. W marcu 1945 r. ściągnięto różne mniejsze podobozы do Stutthofu, natomiast nie powrócili już więźniowie z ewakuacji styczniowej, wbrew temu, co pisze autor na s. 102.

Całość wspomnień pisana ładnym, literackim językiem zawiera kompletne po-

mieszanie nazwisk i faktów autentycznych z fikcyjnymi, przez co wartość książki została poważnie obniżona.

Podobny brak realiów przejawia się także w książce Marii Suszyńskiej-Bartmann pt. *Nieświęte męczennice* (Warszawa 1971). Autorka, podobnie jak Zdrodowski, dostała się do Stutthofu z Powstania Warszawskiego przez Pruszków. Transport jej, liczący 658 kobiet (a nie 1000 jak pisze autorka na s. 21) przez dwa tygodnie przebywał na kwarantannie w nowym obozie. 30 września 1944 r. 500 więźniarek z tego transportu zostało wysłanych do podobozu Neuengamme w Hanowerze, gdzie pracowały one następnie w fabryce amunicji. Pod koniec wojny więźniarki przebywały jeszcze w Bergen-Belsen, gdzie zostały wyzwolone.

I w tym pamiętniku znajdujemy bardzo mało realiów, nie ma nawet nazwy fabryki, w której pracowały, nazwisk esesmanów czy funkcyjnych. Autorka pisze wręcz rzeczy nieprawdziwe; widziała m.in. w Stutthofie (s. 22) kapo z niebieskim winklem, który, jak wiadomo, nosili Hiszpanie republikańscy, a których w ogóle nie było w Stutthofie. W innym miejscu (s. 57) dowodzi, że widziała w Stutthofie Amerykanów, kiedy to prawdopodobnie chodziło o Norwegów, noszących także mundury koloru khaki. Opis warunków bytowych więźniarek zarówno w Stutthofie, czy potem w Hanowerze, jak i Bergen-Belsen jest sporządzony sugestywnie: widzimy więc głód, ciężką pracę, poniewierkę, mało jednak znajdujemy tu informacji zarówno o organizacji obozu, jak i o ruchu oporu w obozie, z wyjątkiem opisów samopomocy koleżeńskiej.

Drobny fragment dotyczący Stutthofu zawiera także obszerne wspomnienie Władysława Gębika *Z diabłami na ty* (*W obozach Tapiau, Hohenbruch, Sachsenhausen i Gusen*), Gdańsk 1972. Podtytuł nie odpowiada wprawdzie treści książki, bo o pobycie w Tapiau nie ma ani słowa, a gros książki poświęcone jest opisowi pobytu autora w Gusen. Autor, nauczyciel biologii, dyrektor polskiego gimnazjum w Kwidzynie, drukował już fragment swojego pamiętnika w zbiorowym tomie pt. *Pamiętniki Nauczycieli*. Obecna książka, to wspomnienia uzupełnione o niedrukowane relacje kolegów wplecione do tekstu opowiadania. Autor — Polak z Rzeszy został aresztowany już 25 sierpnia 1939 z całą kadrą nauczycielską polskiego gimnazjum w Kwidzynie. Po pobycie w Tapiau, o czym zresztą w tej książce nie pisze, i w Hohenbruch pod Królewcem przebywał od listopada 1939 r. do kwietnia 1940 r. w Stutthofie, a potem krótko przez miesiąc w Sachsenhausen. Ten fragment pamiętnika jest prawie dosłownie przedrukowany z urywka opublikowanego już w *Pamiętnikach nauczycieli* (Warszawa 1962). Dowiadujemy się jedynie, że już w 1939 r. powstała w Stutthofie tajna komórka ruchu oporu, składająca się z kwidzyniaków, o czym autor nie pisze w pierwszym wydaniu swojego pamiętnika.

Większość książki Gębika i jej najbardziej wartościowa część poświęcona jest pobytowi autora w podobozie Mauthausen, w Gusen. Autor przebywał tam prawie pięć lat. We wspomnieniach swych daje szeroki obraz życia kulturalnego w obozie, samopomocy koleżeńskiej, działalności ruchu oporu. Pisze o kontaktach ze światem zewnętrznym, o nawiązywaniu kontaktów z więźniami innych narodowości. Potwierdza istnienie organizacji wojskowej, przygotowującej akcję zbrojną. Podaje dużo szczegółów o ruchu oporu w Gusen, m.in. pisze także, że wydawano tam od stycznia 1945 r. specjalny biuletyn informacyjny, przepisywany na bibułce przez kalkę dla użytku ruchu oporu. Przy całym szacunku dla wkładu Polaków z Rzeszy do walki z hitleryzmem trochę przesadne wydają się jednak niektóre tezy Gębika, wyolbrzymiające rolę wychowawczą grupy kwidzyniaków i rzeczywisty wpływ ich postawy moralnej na ogół więźniów. Ruch oporu w obozach był jednak zjawiskiem szerszym i opierał się na rozleglejszej bazie społecznej, złożonej z nauczycieli, woj-

skowych, harcerzy i członków organizacji lewicowych. Niemniej jednak wspomnienia Gębika wnoszą dużo ciekawego i nowego materiału — w mniejszym stopniu do historii obozu w Stutthofie, lecz przede wszystkim do historii obozu w Gusen.

Problematyką obozu Mauthausen-Gusen zajmował się także Leon Branny w swoich wspomnieniach pt. *Patrzyłem śmierci w oczy*. Katowice 1970. Autor, nauczyciel z Cieszyńskiego, aresztowany już w kwietniu 1940 r., krótko w Dachau, potem przez dwa lata w Mauthausen-Gusen. W 1942 r. autor miał proces za działalność konspiracyjną, dostał wyrok 8 lat więzienia i do końca wojny siedział po różnych więzieniach hitlerowskich.

Wspomnienia Brannego wnoszą nieco szczegółów do naszej znajomości obozu w Mauthausen, choć autor nie zawsze zdawał sobie sprawę z organizacji obozu i funkcjonowania systemu hitlerowskiego. Píše więc on m.in. na s. 18, że Berufsverbrecher to zawodowy włamywacz, podczas gdy termin ten oznacza w ogóle zawodowego przestępcę. Na s. 58 używa określenia „Oberst” dla oznaczenia rangi w SS, podczas gdy była to ranga używana wyłącznie w Wehrmachcie. Książka zawiera jednak wiele ciekawych szczegółów, zwłaszcza dla wczesnego okresu istnienia tego obozu.

Dwa wspomnienia kobiet dotyczą obozów w Oświęcimiu, a właściwie kobiecego obozu w Oświęcimiu-Brzezince. Krystyna Wigura w książce *Długa lekcja*, Warszawa 1970, blisko pół tomu poświęca obozowi w Birkenau (Brzezince). Autorka, uczestnik konspiracji, współpracownik BIP-u i Stronnictwa Demokratycznego, po aresztowaniu przez gestapo i pobycie na Pawiaku przebywała od maja 1943 r. w Oświęcimiu. Daje ona ciekawy obraz środowiska więziarskiego, interesujące uwagi o strukturze społecznej tego środowiska. Wiele miejsca poświęca ruchowi oporu wśród więźniów Oświęcimia — samopomocy koleżeńskiej, opanowaniu wielu funkcji przez więźniów, pomocy w szpitalu, życiu kulturalnym w obozie. Podaje szereg nazwisk i faktów. Niektóre jej refleksje pisane były wyraźnie *ex post*, tak np. w sierpniu 1944 r. używa określenia: Rząd Ludowy w Lublinie, podczas gdy powszechnie wówczas było używane: Komitet Lubelski. W innym miejscu pisze krytycznie o Powstaniu Warszawskim już od samego początku, podczas gdy, jak wiadomo, właśnie początkowo panował entuzjastyczny stosunek do Powstania. Cenne i inteligentnie napisane wspomnienia stanowią ważne źródło dla badacza zarówno ruchu oporu, jak i stosunków społecznych wewnątrz obozu.

Znacznie słabsze natomiast są wspomnienia Jadwigi Apostoł-Staniszewskiej *Echa okupacyjnych lat* (Warszawa 1970), odnoszące się także do Oświęcimia. Autorka, działaczka Konfederacji Tatrzańskiej, po aresztowaniu w sierpniu 1942 r. i pobycie w więzieniu w Zakopanem została 1 grudnia 1942 wywieziona do Oświęcimia, gdzie przebywała aż do stycznia 1945 r., do ewakuacji obozu. Wspomnienia te nie wnoszą niestety wiele nowego. Faktów, nazwisk i liczb jest bardzo niewiele. Niektóre sformułowania są wyraźnie pisane *ex post*. Tak np. twierdzenie autorki na s. 271, że już po 24 godzinach pobytu w Oświęcimiu wiedziała wszystko o obozie, więźniach i esesmanach. Czy to jednak nie przesada?

O obozie w Dachau ukazała się pozycja wspomnieniowa Feliksa Raka, pt. *Krematoria i róże*. Pozycja ta jest tym bardziej godna zasygnalizowania, że są to jedne z nielicznych wspomnień obozowych, napisanych przez chłopca polskiego, więźnia obozów, podczas gdy większość wyszła spod pióra inteligentów, młodzieży, czasem robotników. Autor, chłop z powiatu Włoszczowa, działacz ludowy, został za działalność konspiracyjną bardzo wczesnie aresztowany — już w czerwcu 1940 r. Po miesięcznym pobycie w więzieniu w Kielcach i po dwóch miesiącach w Sachsenhausen został wywieziony do Dachau, gdzie pozostawał aż do wyzwolenia.

Opis przeżyć autora w Dachau zawiera wiele faktów znanych nam już z innych

wspomnień i relacji. Pisze on więc o martyrologii więźniów, okrucieństwie katów hitlerowskich, strasznych warunkach sanitarnych, kilkakrotnych epidemiach tyfusu, egzekucjach i śmiertelności w obozie. Zwraca kilkakrotnie uwagę na przyzwoity stosunek komunistów niemieckich — więźniów do współtowarzyszy obozowych. Znajduje słowa uznania dla kolegów Rosjan. Najważniejsza jednak wartość wspomnień Raka polega na bardzo szczerym i dokładnym opisie ruchu oporu w obozie w Dachau, którego autor był czynnym członkiem. Ruch ten miał początkowo charakter bardziej spontaniczny, polegał przede wszystkim na samopomocy koleżeńskiej i szerzeniu solidarności międzynarodowej. Potem przybrał formy ruchu zorganizowanego, którego kierownictwem członkiem został także od sierpnia 1942 r. Feliks Rak. Podziemna organizacja więźniarska opanowała szereg funkcji obozowych, szpital obozowy, organizowała pomoc, propagandę i samoobronę. Dużo pisze Rak o życiu kulturalnym w obozie w Dachau, w którym brał udział m.in. jako autor wierszy obozowych. Przygotowywano się także do zbrojnego wyzwolenia obozu, co zresztą okazało się niepotrzebne, wobec wcześniejszego wyzwolenia Dachau przez Amerykanów. Autor daje liczne sylwetki współwięźniów i dużo danych faktycznych o życiu obozowym.

Niestety strona redakcyjna książki nie stoi na dobrym poziomie. Nie skonfrontowano informacji Raka z książką Musioła o Dachau, nie uniknięto powtórzeń i pewnego chaosu w konstrukcji, np. gdy mowa o Gustawie Morcinku. Duża część książki poświęcona jest okresowi powojennemu, już po powrocie Raka do Polski.

Ostatnia z omawianych książek, Gabriela Zycha *Karnawał nad Renem*, (Warszawa 1969) nosi nieco odmienny charakter. Jest to właściwie reportaż napisany przez byłego więźnia Sachsenhausen z jego pobytu w Kolonii jako świadka na procesie załogi Sachsenhausen w 1965 r. W książce pełno jest wspomnień autora z Sachsenhausen, jest szczegółowy opis przygotowania do procesu materiałów śledczych, przez co książka nabiera charakteru wspomnieniowego, a nie wyłącznie reportażu. Jest tam wiele cennych informacji o poszczególnych esesmanach i ich działalności w obozie. Wątpliwości budzi tylko uporczywe nazywanie Marii Chełmickiej hrabiną i arystokratką polską (s. 118). Jako żywo nie słyszałem o takiej hrabiowskiej rodzinie. Na przykładzie książki Zycha widać jednak wyraźnie, jak znacznie większą wartość zachowują partie wspomnieniowe w tej książce niż partie reportażowe i publicystyczne, ale być może jest to punkt widzenia historyka, a nie przeciętnego czytelnika.

Omówione 15 książek pokazuje dowodnie, jak dalece żywe jest zainteresowanie w społeczeństwie polskim problematyką obozową. Książki ukazują się stale i rozbuchają dość szybko. Wartość ich jest bardzo różna. Obok niezwykle wartościowych wspomnień Perzanowskiej czy Wigury zdarzają się i rzeczy słabe, nie wnoszące właściwie wiele do naszej znajomości systemu koncentracyjnego, ruchu oporu, życia wewnętrznego środowiska więźniarskiego. Znacznie więcej autorów zwraca teraz uwagę na problematykę ruchu oporu, choć nie wszyscy mają na ten temat coś istotnego do powiedzenia. Może należałoby na przyszłość zadbać o większą selekcję i wkład redakcyjny do wydawanych wspomnień. Wiele pojęć, nazwisk, staje się już niezrozumiałych dla czytelnika młodszego pokolenia. Może należałoby dopilnować, aby do książek dołączano szkice sytuacyjne obozów lub słowniczek wyrazów obcych, używanych w tekście książki. Zwiększyłyby to czytelność i rozszerzyłyby dostępność książek, które wychodzą ciągle i jeszcze długo na pewno będą poczytne w naszym społeczeństwie.